TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO
W KRAKOWIE

STEFANA ŻEROMSKIEGO

UCIEKŁA MI PRZEPIÓRECZKA...

z udziałem

JULIUSZA OSTERWY

OSOBY:

Smugoń, nauczyciel wiejski	Józef Karbowski
Dorota, jego żona	Jadwiga Zaklicka
Księżniczka Celina Sieniawianka	Helena Czechowska
Bęczkowski, administrator	Kazimierz Opaliński
Przełęcki, docent fizyki	Juliusz Osterwa
Wilkosz, historyk	Ludwik Ruszkowski
Ciekocki, lingwista	Władysław Woźnik
Radostowiec, geolog	Tadeusz Burnatowicz
Małowieski, botanik	Tadeusz Białkowski
Kleniewicz, antropolog	Kazimierz Szubert
Bukański, geograf	Władysław Neubelt
Zabrzeziński, historyk sztuki	Zdzisław Mrożewski

DŁUŻSZA PRZERWA PO II-gim AKCIE

R. Dyboski.

Teatr a kultura narodu

Piękna tradycja kościoła katolickiego wymaga, by świątynia sprofanowana była na nowo poświęcona. My dziś po długim okresie przekreślenia i podeptania całej naszej kultury na nowo poświęcamy tę świątynię sztuki narodowej, jaką dla nas zawsze był ukochany nasz teatr krakowski. Jest głęboka symbolika w fakcie, że na uroczystość tego nowego poświęcenia teatru obrano utwór o tak charakterystycznej treści duchowej jak „Przepióreczka" Żeromskiego. Chodzi przecieżnie tylko o to, że autor był „sercem serc" swego pokolenia, że on w swej twórczości najboleśniej i najtragiczniej przeżył wszystko, co targało Polską w zaraniu nowego wieku dziejów i nowej ery naszego bytu. Ale ponadto „Przepióreczka" w szczególności zajmuje wśród jego dzieł miejsce doniosłe pod względem społecznym jako gloryfikacja idei, której już od czasów po tragedii powstania styczniowego z całym poświęceniem służyli naszlachetniejsi synowie Polski — idei demokratyzaeji kultuły i popularyzacji nauki. Że od ponownego wystawienia dzieła o tym właśnie trzonie ideowym teatr imienia Juliusza Słowackiego rozpoczyna swą wznowioną działalność, to niech nam, teatru tego wiernym i dawnym miłośnikom, wolno będzie pojąć jako wyraz myśli przewodniej, co nim będzie kierowała w tym nowym okresie jego pracy. W wielkim dziele nowego i na szerszych niż kiedykolwiek dotąd podstawach opartego wychowania ogółu narodu po obecnym powtórnym powstaniu Polski do wolnego życia teatrowi przypada do spełnienia ważne i podniosłe zadanie. W pośrodku akcji „Przepióreczki" stoi ten typowy wytwór demokracji oświatowej ostatnich stu lat, jakim jest instytucja Uniwerstytetu ludowego. Otóż teatr powołany jest do tego, by być jedną z najskuteczniej działających form Uniwersytetu ludowego naszych dni.

Kto, jak piszący te słowa, poświęcił się zawodowo studiom nad literaturą i uprzystępnianiu jej wartości słuchaczom i czytelnikom, ten nieraz sam przed sobą przyznaje i wspomina, że conajmniej tyle, ile jego wykształceniu literackiemu dały szkoły i wszechnice, ma ono do zawdzięczenia znakomitym teatrom, w jakich zdarzyło się w życiu bywać, a wśród nich nie w ostatniej linii naszemu teatrowi krakowskiemu. Do niego wszakże po wrażeniach z wielkich scen świata powracało się zawsze z poczuciem, że tu jest coś w całej pełni godnego porównania z nimi; ze sceny tego teatru płynęły żywą strugą najpotężniejsze myśli, poruszające duszą polską, w tych widowiskach, jakie nam dawał, przyoblekały się dopiero naprawdę w krew i ciało natchnienia największych z pośród nas. Od pamiętnej chwili w zaraniu stulecia, gdy w pierwszej obsadzie „Wesela" zaszarpał naszymi duszami potężny rachunek sumienia narodowego, dokonany w tym epokowym dziele, poprzez dalsze błyskawice i grzmoty geniuszu Wyspiańskiego aż do wysiłków kilku kolejnych naszych dyrektorów w pierwszym dwudziestoleciu wolnego bytu Polski nad godnym uzmysłowieniem wybranych arcydzieł literatury dramatycznej własnej i obcej — teatr nasz nietylko zawsze nas podnosił na wyżyny wielkiej sztuki, ale coraz głębiej i szerzej nas uczył i kształcił, wyrabiał w nas nietylko coraz silniejsze odczucie, ale i coraz wnikliwsze zrozumienie dla wartości zarówno formalnych jak myślowych najwyższej poezji. Na równi z tysiącami innych wdzięcznych widzów i słuchaczy nie waham się dziś zaliczyć między naszych nauczycieli wielkiej literatury takich artystów jak Kotarbiński w „Zemście", Tarasiewicz w „Kordjanie", Kamiński w roli Shylocka, Sosnowski jako wojewoda w „Mazepie", Siemiaszkowa w „Warszawiance", Wysocka w „Balladynie", Mielewski w „Wyzwoieniu", Solski jako Mickiewicz w „Legionie", — by wskrzesić tylko kilka wybranych wspomnień, drogich starszemu pokoleniu. Były to interpretacje, zasługujące na postawienie w jednym rzędzie z najsubtelniejszymi komentarzami znakomitych historyków literatury do wielkich dzieł poetów, a przybyły do nich w czasie dwudziestolecia międzywojennego pamiętne odtworzenia arcydzieł dramatycznych Szekspira, Moliera, Racine'a, Calderona, Schillera, znakomite przedstawienia dzieł takich u nas następców Słowackiego i Wyspiańskiego jak Karol Hubert Rostworowski. Teatr był i pozostaje uczelnią w najwyższym tego słowa znaczeniu, i jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego nie mogę naszemu teatrowi Słowackiego dziś, u progu nowej ery jego działalności, złożyć lepszego życzenia niż żeby nadal obok Uniwersytetu był drugą silną kolumną kultury literackiej Krakowa i Polski. Że zaś „profesor" znaczy po polsku „wyznawca", więc niech w parze z tym życzeniem dla teatru jako instytucji idzie życzenie niemniej gorące dla grona artystów naszej sceny, by trwali w swym wzniosłym posłannictwie „wyznawców" tych najwyższych ideałów, których wcieleniem są odtwarzane przez nich kreacje poetów, a których kult i kapłaństwo nas łączy.